

Najzwyczajniej w świecie – Zdzisława Sośnicka

Znów zerwę dziś z kalendarza
Prostokąt z numerem dnia
I znowu się nic nie wydarzy
Choć czekam na to od lat
Gdy sypię cukier do kawy
To jakby sypał się piach
W klepsydrze mojego życia
Odlanej z cienkiego szkła
Ja wiem, Ty tak ciężko pracujesz
Na głowie masz cały świat
I nikt Ciebie nie rozumie
I czasu ciągle Ci brak
Tak czasem w życiu brakuje
Dobrego słowa lub dwóch
I tak się trudno doczekać
Słońca po szarym dniu
Kupiłam raz kosa w klatce
Lecz smutno gwizdał mój kos
I serce mi mało nie pękło
Więc wypuściłam go
Ja jestem tak bardzo sama
Jak kamyk rzucony precz
Jak wyspa na oceanie
Za mała, by imię mieć
Ty wstajesz przed siódmą rano
Obiady w stołówce jesz
W soboty chodzisz do kina
A raz napisałeś wiersz
I chciałbyś za wszelką cenę
Zostawić po sobie ślad
Że też zamieszkiwał ziemię
Że żył kilkadziesiąt lat
A ja, a ja
A ja, a ja





Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych